

# ECHO

A) WYDANIE ANGIELSKO-POLSKIE  
THE ANGLO-POLISH ECHO

# OBCOJĘZYCZNE

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:

A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.

Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Walec 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 7-A ■ Rok II (V) ■ LIPIEC — 1939 — JULY ■ Cena n-ru 60 gr.



Edinburgh\*, The Castle\*\*.

Wymowa (p. str. 5): \*) edynbèrè — \*\*) ka:sl.

„Echo Obcojęzyczne” wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:

A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., ½ str. 125 zł., ¼ str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.

Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.

Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Pocz. przekazy rozrach. 501.

## JAK NALEŻY POSŁUGIWAC SIĘ

### „Echem Obcojęzycznym”,

#### ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYSCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

## OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadomić Administrację pisma natychmiast, podając zarówno nowy adres jak i dawny

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

## w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”  
JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu”  
„Librairie Polonaise à Paris”

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: frs. 4.50.

Prenumerata roczna: 50 franków.

## Polecamy do nabycia roczniki „Echa Obcojęz.”

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

**A) wydanie angielsko-polskie:  
rocznik 1938 (12 n-rów — 192 str.)**

Cena 6 złotych, z przesyłką.

łącznie z prenum. „Echa” ang.-pol. na r. 1939: 10 zł.

**B) wydanie francusko-polskie:  
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki franc.-pol. razem: 20 zł.,  
łącznie z prenum. „Echa” franc.-pol. na r. 1939: 25 zł.

**C) wydanie niemiecko-polskie:  
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki niem.-pol. razem: 20 zł.,  
łącznie z prenum. „Echa” niem.-pol. na r. 1939: 25 zł.

**Uwaga!** Tylko wyżej podane roczniki „Echa Obcojęzycznego” są do nabycia.

Ilość roczników ograniczona.

Zamówienia płatne są z góry.

Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”:  
Warszawa I, ul. Waliców 3. Telefon: 6-13-40.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.635.

Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501.

## w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” JEST  
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

Arthur Collignon, G. m. b. H.

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.

Prenumerata roczna: RM 4.50.

## TRANSKRYPCJA FONETYCZNA WYMOWY ANGIELSKIEJ:

„ä“ — dźwięk pośredni między „a“ i „e“ (t. zw. szerokie „e“); np.: *land* (wym.: länd), kraj; *back* (bäk) z powrotem.

„ä“ — krótki dźwięk „a“, wymówiony z biernym położeniem warg; np.: *but* (bät) ale; *judge* (džädž) sędzia.

„ë“ — krótki dźwięk „e“, wymówiony z biernym położeniem warg; np.: *bird* (bè:d) ptak; *America* (ë'merykè).

„N“ jest to „n“ *tylnojęzykowe* (jak w słowie „bank“); np.: *sing* (syN) śpiewać; *young* (jəN) młody.

„D“ oznacza dźwięczne ang. „th“ (=seplenione „d“); np.: *that* (Dät) tamten; *they* (Dej) oni.

„T“ oznacza bezdźwięczne „th“ (=seplenione „t“); np.: *thick* (Tyk) gruby; *tooth* (tu:T) ząb.

„ü“ — niezgłoskotwórczy dźwięk (zbliżony do polskiego krótkiego „u“ lub „t“); np.: *one* (üän, brzmi jak „lan“) jeden; *wave* (üejw) fala; *wall* (üo:l) ściana.

*Dwukropek* : po samogłosce oznacza, że jest ona b. *długa*; np.: *music* (mju:zyk) muzyka; *half* (ha:f) połowa.

*Apostrof* ' stoi przed mocną (akcentowaną) zgłoską (syllabą); np.: *simplicity* (sym'plysyt) prostota; *industrious* (yn'dästrjës) pracowity. — O ile takiego apostrofu nie ma wcale, akcentowaną zgłoską jest *pierwsza*; np.: *echo* (ekou='ekou) odgłos; *unity* (ju:nyty='ju:nyty) jedność.

(Dwugłoski czyli dyftongi — „au“, „ou“ — wymawia się razem t. j. jednozgłoskowo).

*Dział fonetyczny pod kierownictwem redakcyjnym S. Wyszyńskiego.*

A FALSE ALARM<sup>3</sup>.

During<sup>1</sup> the siege of Gibraltar<sup>2</sup> in 1782, when an attack was daily expected, one dark night, a sentinel<sup>3</sup>, whose post was near a tower facing<sup>4</sup> the Spanish lines, was standing at the end of his beat<sup>5</sup>, whistling<sup>6</sup>. Looking towards the enemy, he stood reflecting on the probability<sup>7</sup> of a hostile attack<sup>8</sup> under the cover<sup>9</sup> of night. Beside his sentry-box stood a deep, narrow-necked earthen jug<sup>10</sup>, containing the remainder of his supper of boiled peas.

One of the monkeys<sup>11</sup> which live upon the rock, encouraged<sup>12</sup> by the soldier's absence<sup>13</sup>, and allured<sup>14</sup> by the smell of the peas, ventured<sup>15</sup> near the jug. At this instant, the sentinel approaching, the monkey started up to escape<sup>16</sup>, with the jug on his head.

This terrible sight<sup>17</sup> no sooner presented itself to the soldier's eyes<sup>18</sup>, than his imagination<sup>19</sup> converted it into a blood-thirsty<sup>20</sup> Spanish grenadier<sup>21</sup> with a large cap on his head. Full of this dreadful idea<sup>22</sup>, he immediately<sup>23</sup> fired his musket<sup>24</sup>, and shouted that the enemy had scaled the walls. The guards<sup>25</sup> took the alarm: the drums<sup>26</sup> were beat, signal-guns<sup>27</sup> fired; and in a short time the governor<sup>28</sup> and the whole garrison<sup>29</sup> were under arms.

The supposed<sup>30</sup> grenadier, being much incommoded<sup>31</sup> by his cap, and almost blinded<sup>32</sup> by the peas, was soon overtaken and seized<sup>33</sup>. By his capture<sup>34</sup>, the tranquillity<sup>35</sup> of the garrison was restored, without that slaughter<sup>36</sup> and bloodshed which all had anticipated<sup>37</sup> at the beginning of the false alarm.

## FAŁSZYWY ALARM.

Podczas oblężenia Gibraltaru w r. 1782, gdy codziennie oczekiwano ataku, pewnej ciemnej nocy wartownik, którego posterunek znajdował się blisko wieży zwróconej ku hiszpańskim liniom, stał na końcu swego odcinka, pogwizdując. Spoglądając w stronę nieprzyjaciela, stał, rozmyślając nad prawdopodobieństwem wrogiego ataku pod osłoną nocy. Obok jego budki strażniczej stał głęboki gliniany dzban o wąskiej szyjce, zawierający resztki jego kolacji z gotowanego grochu.

Jedna z małp, żyjących na skale, ośmielona nieobecnością żołnierza i zwabiona zapachem grochu, odważyła się zbliżyć do dzbana. W tej chwili, przy zbliżaniu się wartownika, małpa podskoczyła, by umknąć z dzbanem na głowie.

Zaledwie ten straszny widok przedstawił się oczom żołnierza, gdy jego wyobraźnia przeobraziła to w krwiożerczego hiszpańskiego grenadiera z wielką czapą na głowie. Pełen tych strasznych myśli, natychmiast wystrzelił ze swego muszkietu i zawołał, że nieprzyjaciel wdarł się na wały. Straż uderzyła na alarm, bito w bębny, dano ognia z armat sygnałowych i wkrótce gubernator i cały garnizon był pod bronią.

Rzekomy grenadier, będąc wielce skrzepowany swoją czapą i prawie oślepiiony grochem, został dopędzony i schwytyany. Przez pojmanie go przywrócono spokój w garnizonie bez tej rzezi i przelewu krwi, którego się wszyscy spodziewali na początku fałszywego alarmu.

W y m o w a : \*) fo:ls ë'la:m —

1) djuëryN — 2) dzy'bro:ltë — 3) sentynël — 4) fejsyN — 5) bi:t — 6) üslyN — 7) probë'bylyty — 8) hostajl ë'täk — 9) kawe — 10) ë:Tën džäg —

11) mänkyz — 12) yn'karydžd — 13) souldžëz äbsëns — 14) ë'ljuëd — 15) wencžëd — 16) ys'kejp —

17) sajł — 18) ajz — 19) ymäžy'nejszn — 20) bladTë:sty —

21) grenë'dyë — 22) dredful aj'dyë — 23) y'mi:djëtly — 24) fajëd hyz mäskyt — 25) ga:dz — 26) drämz — 27) sygnël-gänz — 28) gawënë — 29) gärysn —

30) së'pouz — 31) yn'kë'moudyd — 32) o:l'moust blajnyd — 33) si:zd — 34) kápčë — 35) trän'külyty — 36) slo:të — 37) än'tysypcjtjd.

\*

## AN ADVENTURE WITH A PANTHER\*.

...One day I had a rather serious<sup>1</sup> adventure. My companions<sup>2</sup> were bear-hunting<sup>3</sup>, while I, feeling tired<sup>4</sup>, had remained in a rancho<sup>5</sup>. In the afternoon<sup>6</sup> I felt an inclination<sup>7</sup> to eat some fish, and being told that at three or four miles below<sup>8</sup>, there was a creek full of fine basses, I went away with my rifle<sup>9</sup>, hooks and line. I soon found the spot, and was seeking for some bird or squirrel<sup>10</sup> whose flesh I could use<sup>11</sup> as a bait.

As, rifle in hand, I walked<sup>12</sup>, watching the branches of the trees along the stream, I felt something scratching my leggings and moccasins<sup>13</sup>. I looked down and perceived<sup>14</sup> a small panther-cub<sup>15</sup> frisking and frolicking around my feet, inviting<sup>16</sup> me to play with it. It was a beautiful little creature<sup>17</sup>, scarcely<sup>18</sup> bigger than a common cat.

I sat down, put my rifle across my knees<sup>19</sup>, and for some minutes<sup>20</sup> caressed<sup>21</sup> it, as I would have done an ordinary<sup>22</sup> kitten. It became very familiar<sup>23</sup>, and I was just thinking of taking it with me, when I heard behind<sup>24</sup> me a loud and well-known roar; and as the little thing left me, over my head bounded a dark heavy<sup>25</sup> body. It was a full-grown panther, the mother of the cub. I had never thought<sup>26</sup> of her.

I rose immediately<sup>27</sup>. The beast<sup>28</sup> having missed the leap, had fallen twelve feet before me. It crouched<sup>29</sup>, sweeping the earth<sup>30</sup> with its long tail, and looking fiercely<sup>31</sup> at me. I had my rifle, to be sure<sup>32</sup>, but the least movement<sup>33</sup> to poise it would have been the signal for a spring of the animal<sup>34</sup>. At last, still crouching, it crept back, augmenting<sup>35</sup> the distance to about thirty feet. Then it made a circle<sup>36</sup> round me, never for a moment taking its eyes<sup>37</sup> off my face, for the cub was still playing at my feet.

I have no doubt<sup>38</sup> that if the little animal had been betwixt<sup>39</sup> me and the mother, she would have snatched it and run away with it. As it was, I felt very, very queer<sup>40</sup>. Take to my heels I could not, and the panther would not leave her cub behind; on the contrary, she continued<sup>41</sup> making a circle around me. I turning with her, and with my rifle pointed towards<sup>42</sup> her.

As we both turned, with eyes straining at each other, inch by inch I slowly raised my rifle, till the butt-end reached<sup>43</sup> my shoulder<sup>44</sup>. I caught<sup>45</sup> the sight<sup>46</sup>, and held my breath<sup>47</sup>. The cub in jumping hurt itself and mewed<sup>48</sup>, the mother answered by an angry growl, and just as she was about to spring,

## PRZYGODA Z PANTERĄ.

...Pewnego dnia miałem dość poważną przygodę. Moi towarzysze polowali na niedźwiedzie, podczas gdy ja, czując się zmęczonym, pozostałem w chacie. Po południu poczułem chęć zjedzenia ryby, a ponieważ powiedziano mi, że o jakie 3—4 mile poniżej znajduje się zatoka pełna ładnych okoni, poszedłem, zabrawszy fuzję, haczyki i linkę. Wkrótce znalazłem to miejsce i poszukiwałem jakiegoś ptaka lub zwierci, których mięsa mógłbym użyć jako przynęty.

Gdy ze strzelbą w ręku szedłem, śledząc gałęzie drzew wzdłuż potoku, poczułem, że coś drapie mi sztylpy i mokasyny. Spojrzałem w dół i spostrzegłem małe kocię pantery, brykające i dokazujące dookoła moich nóg, jakby zapraszało mnie do zabawy z nim. Było to ładne stworzonko, chyba nie większe od politego kota.

Usiadłem, położyłem sobie strzelbę na kolana i przez kilka chwil pieściłem je, jakbym to uczynił ze zwykłym kociakiem. Ono się bardzo spoufaliło, i myślałem właśnie o zabraniu go ze sobą, gdy usłyszałem za sobą głośny i dobrze znany ryk; i gdy małe stworzenie opuściło mnie, nad moją głowę przeskoczyło jakieś ciemne, ciężkie cielsko. Była to dorosła pantera, matka tego kociaka. Zupełnie o niej nie myślałem.

Wstałem niezwłocznie. Bestia, chybiwszy skoku, upadła o 12 stóp (ok. 4 mtr.) przede mną. Przycupnęła, zamiatając ziemię swym długim ogonem i patrząc dziko na mnie. Miałem przy sobie fuzję oczywiście, lecz najmniejszy ruch, by podnieść broń, byłby sygnałem do skoku dla zwierzęcia. W końcu, wciąż skulone, poczołgało się wstecz, powiększając odległość do jakichś 30 stóp. Następnie zatoczyło krąg dookoła mnie, ani na chwilę nie odrywając swego wzroku od mojej twarzy, albowiem kocię wciąż się bawiło u moich nóg.

Nie wątpię, że gdyby małe znajdowało się pomiędzy mną i matką, ta byłaby porwała je i uciekła z nim. Bądź co bądź czułem się bardzo, bardzo nieswojo. Czmychnąć nie mogłem, a pantera nie chciała pozostawić swego kociaka; przeciwnie, w dalszym ciągu krążyła wokoło mnie. Ja obracałem się wraz z nią, mając fuzję skierowaną ku niej.

Gdyśmy się tak oboje obracali z natężonym ku sobie nawzajem wzrokiem, zacząłem cał po cały powoli podnosić swoją strzelbę, aż kolba dosięgła mi ramienia. Wziąłem na cel i wstrzymałem oddech. Kocię przy skakaniu skaleczyło się i miauczało, matka odpowiedziała gniewnym pomrukiem i gdy właśnie zamie-

Wy m o w a : \* ) éd'wenczè, pänTè —

- 1) ra:Dè syèryès — 2) këm'pänjénz — 3) be:è-häntyN —  
4) tajéd — 5) rānczou — 6) 'a:ft'e'nu:n — 7) ynky'nejszn  
8) by'lou — 9) rajfl — 10) sküyrèl — 11) ju:z — 12) üo:kt —  
13) mokèsynz — 14) pè'si:wd — 15) pänTè-kàb — 16) yn'wajtyN  
17) kri:czè — 18) ske:èslý —  
19) ni:z — 20) mynyts — 21) kè'rest — 22) o:dnyr —

- 23) fè'myljè — 24) by'hajnd — 25) hewy — 26) To:t —  
27) y'mi:djetly — 28) bi:st — 29) kraucz — 30) è:T —  
31) fyèsly — 32) szuc — 33) li:st mu:wment — 34) änymèl —  
35) o:g'mentyN — 36) sè:kl — 37) ajz —  
38) daut — 39) by'tüykst — 40) küyè — 41) kèn' tynju:d —  
42) tè'üo:dz — 43) ri:cz — 44) szouldè — 45) ko:t — 46) saj —  
47) brèT — 48) mju:d —

I fired<sup>49</sup>; she stumbled backwards<sup>50</sup>, and died<sup>51</sup> without a struggle<sup>52</sup>. My ball, having entered under the left eye, had passed through<sup>53</sup> the skull<sup>54</sup> carrying with it a part of the brain.

It was a terrific<sup>55</sup> animal. Had I missed it, a single blow from her paw<sup>56</sup> would have crushed<sup>57</sup> me to atoms<sup>58</sup>. Dead<sup>59</sup> as it was, with its claws extended, as if to seize<sup>60</sup> its prey, and its bleeding tongue<sup>61</sup> hanging out, it struck<sup>62</sup> me with awe<sup>63</sup>. I took off the skin, hung<sup>64</sup> it on a tree, and securing<sup>65</sup> the cub, I hastened<sup>66</sup> home, having lost my appetite<sup>67</sup> for fishing or a fish supper<sup>68</sup> for that evening<sup>69</sup>.

F. Marryat<sup>70</sup>.

49) fajęd — 50) stãmbld bãkùédz —

51) dajd — 52) strãgl — 53) Tru: — 54) skãl —

55) t'è'ryfyk — 56) po: — 57) krãszt — 58) àtënz —

rzała skoczyć, dałem ognia; zatoczyła się w tył i skończyła bez walki. Moja kula, przebiwszy lewe oko, przeszła czaszkę, porywając ze sobą część mózgu.

Było to straszliwe zwierzę. Gdybym spudłował, jedno uderzenie łapy zmiażdżyłoby mnie na cząsteczki. Gdy nawet było martwe, ze swymi pazurami wyciągniętymi jakby dla schwywania zdobyczy, i z wywieszonym krwawiącym jęzorem, przejmowało mnie zgrozą. Zdarłem skórę, zawiesiłem ją na drzewie, i zabezpieczywszy kocię, pośpieszyłem do domu, straciwszy ochotę do łowienia ryb i apetyt na kolację z ryb na ten wieczór.

F. Marryat.

59) ded — 60) si:z — 61) tãN — 62) strãk — 63) o: — 64) hãN

65) sy'kjuëryN — 66) hejsnd — 67) äpytajt — 68) säpë —

69) i:wnyN — 70) märyët.

### THE SWORD OVERHEAD\*

There is an old story about a Greek courtier<sup>1</sup> called Damocles<sup>2</sup>. He thought<sup>3</sup> he would be much happier if he could be Dionysius<sup>4</sup> the King. Now Dionysius heard<sup>5</sup> of this and ordered that Damocles should be given the King's place in the banqueting-hall<sup>6</sup>. Accordingly the courtier sat at the feast<sup>7</sup>, dressed in royal robes and treated<sup>8</sup> in every way as the King himself.

All went happily till Damocles chanced<sup>9</sup> to look upward; there he saw overhanging<sup>10</sup> his head a sharp sword, held only by a single horse-hair. Any slight mischance<sup>11</sup> might cause<sup>12</sup> the hair to snap, when the sword would fall and kill him who sat beneath<sup>13</sup> it. Damocles had no more joy in the feast, and never again did he want to take the place of a king, with its dangerous<sup>14</sup> chances.

Wy m o w a: \*) so:d 'ouw'èhed —

1) ko:tjè — 2) dãmèkli:z — 3) To:t — 4) dajè'najsyès —

5) hè:d — 6) bãNkütyNho:l — 7) fi:st — 8) tri:tyd —

### MIECZ NAD GŁOWĄ.

Istnieje stare opowiadanie o pewnym dworaku greckim imieniem Damokles. Sądził on, że będzie o wiele szczęśliwszy, jeśli będzie królem Dionizosem. Otóż Dionizos dowiedział się o tym i rozkazał, by Damoklesowi dano miejsce króla w sali biesiadnej. Stosownie do tego dworzanin zasiadł do uczy, odziany w królewskie szaty i traktowany pod każdym względem jak sam król.

Wszystko szło jak najlepiej, aż Damokles przypadkowo spojrział w górę; tam ujrzął wiszący nad swoją głową ostry miecz, który trzymał się tylko na jednym włosie końskim. Byle najlżejszy wypadek mógł spowodować urwanie włosa, a wtedy miecz spadłby, zabijając tego, co siedział pod nim. Damokles nie miał już przyjemności z uczy i nigdy już nie pragnął zajmować królewskiego miejsca z jego niebezpiecznymi możliwościami.

9) cza:nst — 10) 'ouw'è'hãNyN — 11) slajt mys'cza:ns —

12) ko:z — 13) by'ni:T — 14) dejndzrës.



### ANNOYING\*.

Camper<sup>1</sup>: "It isn't as if I hadn't paid for their beastly<sup>2</sup> milk!"

(The Humorist<sup>3</sup>, London).

Wy m o w a: \*) è'nojyN — 1) kãmpè — 2) bi:stly — 3) hju:mèryst.

### DENERWUJĄCE.

Uczestnik obozu: „Czy to nie wygląda tak, jak gdybym nie zapłacił za ich świńskie mleko?”

## From British History

### I.

#### ALFRED THE GREAT AND THE COMING OF THE DANES.

The most famous<sup>1</sup> of the Anglo-Saxon kings was Alfred the Great, who came to the throne in 871 A. D. (Anno Domini)<sup>2</sup>. The first seven years of his reign<sup>3</sup> were full of trouble<sup>4</sup>. Fierce bands of people called Danes came across<sup>5</sup> the sea from Denmark. They knew that England was a richer country than their own; so they wished to settle there.

But Alfred was a good general<sup>6</sup>, as well as a wise ruler<sup>7</sup>. Time after time he fought<sup>8</sup> against the enemies and drove them back. Great as Alfred was in war<sup>9</sup>, he was greater still in peace<sup>10</sup>. The army was improved<sup>11</sup>, schools were built, and learned men were brought<sup>12</sup> from other countries to teach in them. Alfred even went into some of the schools himself and taught<sup>13</sup> the children.

In later years, he was very fond of reading, and he became one of the best scholars<sup>14</sup> of his time. He even wrote books himself, and translated<sup>15</sup> many others from Latin<sup>16</sup> into English.

Towards<sup>17</sup> the end of his reign, fresh bands of Danes began<sup>18</sup> to land on the English shores. The king saw that if the English wished to prevent<sup>19</sup> enemies from landing, ships must be built to fight<sup>20</sup> them on the sea. So he caused<sup>21</sup> a fleet of vessels to be built, larger and swifter than the Danish ships. For this reason<sup>22</sup>, Alfred the Great is sometimes called the "Father of the British Navy".

The result<sup>23</sup> of all these wise measures<sup>24</sup> was that the kings who came after Alfred were able to bring back Northern<sup>25</sup> England under their rule. The Danes who had been living there stayed where they were; and others came too. But little by little the two races, who were not really<sup>26</sup> very different, had united<sup>27</sup> and now felt like one nation<sup>28</sup>.

Wy m o w a : 1) fejmès — 2) 'c'j:di: ('änou'domynaj) — 3) rejn — 4) träbl — 5) e'kros — 6) dženèrèl — 7) ru:lè — 8) fo:t — 9) ño: — 10) pi:s — 11) ym'pru:wd — 12) bro:t — 13) to:t —

### II.

#### WILLIAM THE CONQUEROR\*.

About a hundred years after Alfred the Great had fought with the Danes, new invaders<sup>1</sup> came to England. These were the Normans; and they sailed across the Channel<sup>2</sup> from France.

The Norman Conquest was the last of these great changes<sup>3</sup>. After it had happened, the different peoples of the island<sup>4</sup> — Anglo-Saxons, Danes, and Normans — slowly grew together<sup>5</sup> into one nation.

The Normans had once been just the same sort of adventurers<sup>6</sup> as the Danes. They were Northmen,

Wy m o w a : \*) koNkèrè — 1) yn'wejdèz — 2) czänèl — 3) czejndyz — 4) ajlènd — 5) gru: tè'geDè — 6) èd'wenczèrèz —

## Z dziejów Brytanii

### I.

#### ALFRED WIELKI I PRZYBYCIE DUŃCZYKÓW.

Najstynniejszym z królów anglosaskich, był Alfred Wielki, który wstąpił na tron w Roku Pańskim 871. Pierwsze siedem lat jego panowania pełne były niepokoju. Srogie bandy ludzi zwanych Duńczykami przybyły z za morza, z Danii. Wiedzieli oni, że Anglia to kraj bogatszy od ich kraju, więc chcieli się tam osiedlić.

Lecz Alfred był dobrym wodzem jak również mądrym władcą. Raz po raz walczył z wrogami i przepędzał ich. Jakkolwiek wielki był Alfred na wojnie, był jeszcze większy w czasie pokoju. Ulepszono wojsko, pobudowano szkoły i sprowadzono z innych krajów uczonych mężów, by w nich nauczali. Alfred przychodził nawet sam do niektórych szkół i uczył dzieci.

W późniejszych latach bardzo lubił czytać i stał się jednym z największych uczonych owych czasów. Pisywał nawet sam książki i tłumaczył wiele innych z łaciny na angielski.

Pod koniec jego panowania nowe gromady Duńczyków zaczęły lądować na angielskich brzegach. Król zrozumiał, że o ile Angliacy pragną przeszkodzić wrogom w lądowaniu, należy zbudować okręty, żeby ich zwalczać na morzu. Więc kazał zbudować flotę statków, większych i szybszych od okrętów duńskich. Z tego powodu Alfred Wielki zwany jest czasami „Ojcem marynarki brytyjskiej”.

Rezultatem wszystkich tych mądrych zarządzeń było to, że królowie, którzy nastąpili po Alfredzie, mieli możliwość przywrócić swoje panowanie nad północną Anglią. Duńczycy, którzy tam mieszkali, pozostali, gdzie byli, i inni też przybyli. Lecz stopniowo te dwie rasy, które w rzeczywistości nie różniły się tak bardzo, zjednoczyły się i teraz czuły się jak jeden naród.

14) skolèz — 15) tra:ns'lejtyd — 16) lätyn — 17) tè'ño:dz — 18) by'gän — 19) pry'went — 20) fajt — 21) ko:zd — 22) ri:zn — 23) ry'zält — 24) meżèz — 25) no:Dèn — 26) ryèly — 27) ju:'najtyd — 28) nejszn.

### II.

#### WILHELM ZDOBYWCA.

Jakie sto lat po walkach Alfreda z Duńczykami nowi najeźdźcy przybyli do Anglii. Byli to Normanowie, którzy przepłynęli Kanał La Manche z Francji.

Podbój Normandzki był ostatnią z tych wielkich zmian. Po tym wydarzeniu różne ludy wyspy — Anglosasi, Duńczycy i Normanowie — z wolna zrosły się w jeden naród.

Normanowie byli niegdyś zupełnie takimi samymi poszukiwaczami przygód jak Duńczycy. Byli oni

and came from a country quite near<sup>7</sup> Denmark. Instead<sup>8</sup> of attacking England, however, in the days before Alfred, they had gone to the north of France<sup>9</sup>. And just as the Danes had slowly become Englishmen, so the Normans became Frenchmen. They had, however, a "duke"<sup>10</sup> or ruler of their own, and the part of France in which they lived was called Normandy, as it still is today.

In the year 1066 there was a Norman duke called William. He wished to be King of England as well as Duke of Normandy. He therefore had to fight with Harold<sup>11</sup>, then King of England.

On the morning of October 14th, 1066, a fierce battle was fought at Hastings<sup>12</sup>. The English had pitched their camp on Senlac Hill, nine miles from that town. The Norman leader saw that he could never win the battle by making his horsemen charge up the hill in the teeth of the English axes<sup>13</sup>. His only chance<sup>14</sup> was to tempt the English to leave their strong position<sup>15</sup>.

So he ordered his men to make an attack and then turn and pretend<sup>16</sup> to run away. This they did, and the trick succeeded<sup>17</sup>. Many of the English ran after the flying foe<sup>18</sup>, although<sup>19</sup> Harold had ordered them not to move from the hill-top. Suddenly<sup>20</sup> the Normans turned and cut down their pursuers<sup>21</sup>. They then galloped<sup>22</sup> up the hill, and got behind<sup>23</sup> the part of a fence thus left unguarded<sup>24</sup>.

But the battle was not yet won. Harold and his men fought on all day. Then William thought<sup>25</sup> of another plan to bring the battle to an end. He ordered his archers<sup>26</sup> to shoot their arrows high in the air, so that they might fall on the heads of the English. A Norman arrow pierced<sup>27</sup> Harold's right eye, and he fell. A terrible fight raged<sup>28</sup> over his body until the English nobles were nearly all slain. All was now lost. When darkness fell, the few English who were left fled into the woods.

Now William the Conqueror marched<sup>29</sup> to London. He was soon crowned King of England, and began to make new laws, and to divide up<sup>30</sup> among the Norman lords the land taken from rich Saxons. Instead of paying rent in money, they all were compelled to provide<sup>31</sup> a certain number of men to fight for the new king whenever he wanted them. The larger the estate<sup>32</sup>, the greater the force they had to raise.

Many of the landowners let out their estates in smaller portions<sup>33</sup> on the same terms. This method<sup>34</sup> of letting out land was called the "Feudal System"<sup>35</sup>.

mieszkańcami północy i przybyli z kraju położonego tuż koło Danii. Zamiast jednak zaatakować Anglię w okresie przed Alfredem, udali się do Francji. I zupełnie tak samo jak Duńczycy stali się z wolna Anglikami, Normanowie stali się Francuzami. Mieli jednak własnego „księcia” czyli władcę, a część Francji, w której mieszkali, zwana była Normandią, jak to po dziś dzień ma miejsce.

W roku 1066 był książę normandzki imieniem Wilhelm. Zapragnął on być królem Anglii, będąc zarazem księciem Normandii. Musiał przeto walczyć z Haroldem, ówczesnym królem Anglii.

Rankiem 14 października 1066 r. stoczono gwałtowną bitwę pod Hastings. Anglicy rozbili swój obóz na wzgórzu Senlac, o 9 mil od tego miasta. Wódz normandzki spostrzegł, że nigdy nie wygra tej bitwy, każąc swym jeźdźcom nacierać na wzgórze poprzez topory ang. Jedyną jego możliwością było skusić Anglików do opuszczenia ich silnej pozycji.

Rozkazał więc swoim ludziom dokonać ataku, a potem zawrócić i udawać uciekających. Uczynili to i fortel się udał. Wielu Anglików pobiegło za uciekającym wrogiem, aczkolwiek Harold nakazał im nie ruszać się ze szczytu wzgórza. Nagle Normanowie zawrócili i wycięli w pień swoich prześladowców. Następnie puścili się galopem na wzgórze i dostali się poza część ogrodzenia, pozostawionego w ten sposób bez ochrony.

Ale bitwa nie była jeszcze wygrana. Harold i jego ludzie nadal walczyli cały dzień. Wtedy Wilhelm wymyślił inny plan, by zakończyć bitwę. Rozkazał swym łucznikom wypuszczać strzały wysoko w powietrze, tak by spadały Anglikom na głowę. Strzała normandzka przebiła Haroldowi oko, i on poległ. Straszna walka rozszalała nad jego ciałem, aż szlachta angielska została niemal cała wybita. Wszystko było teraz stracone. Gdy zmrok zapadł, nieliczni pozostali Anglicy uciekli do lasów.

Teraz Wilhelm Zdobywca pomaszerował na Londyn. Wkrótce został koronowany na króla Anglii i zaczął ustanawiać nowe prawa oraz rozdzielać między lordów normandzkich ziemię zabraną bogatym Sasom. Zamiast płacić czynsz dzierżawny w pieniądzu, wszyscy oni byli zmuszeni dostarczać pewną ilość ludzi do walczenia za nowego króla, zawsze gdy ich potrzebował. Im większa była włość, tym większą siłę zbrojną mieli wystawiać.

Wielu z tych właścicieli ziemskich wydzierżawiało swoje majątki w mniejszych częściach na tych samych warunkach. Ten system wydzierżawiania ziemi zwany był „systemem feudalnym”.

7) nyè — 8) yns'ted — 9) fra:ns — 10) dju:k — 11) hãrèld —  
12) hejstyNz — 13) àksyz — 14) cza:ms — 15) pè'zyszn —  
16) pry'tend — 17) sèk'si:dýd — 18) flajny fou — 19) o:l'Dou —  
20) sãdnly — 21) pè'sju:èz — 22) gãlèpt — 23) by'hajnd —

24) 'àn'ga:dýd —

25) To:t — 26) a:czèz — 27) pyèst — 28) rejdzd —  
29) ma:czt — 30) dy'wajd àp — 31) prè'wajd — 32) ys'tejt —  
33) po:sznz — 34) meTèd — 35) fju:dl system —

In order that he might not be cheated<sup>36</sup> by the barons<sup>37</sup>, William sent officers all over England to make lists of all the estates. The names of the owners, the amount<sup>38</sup> of woodland, the number of mills, fishponds, cows, sheep, and pigs, were written down in the lists.

Afterwards, all the information was copied<sup>39</sup> into a book called "Domesday<sup>40</sup> Book" (1086). It helped the Conqueror to govern<sup>41</sup> the country better. He knew exactly<sup>42</sup> how to tax the people; and so he could provide for his wars.

Strong castles<sup>43</sup> were built at different places through<sup>44</sup> the country, and in these the Normans lived and ruled the whole district round them. One of the best-known is the Tower of London.

The English language<sup>45</sup> was enriched<sup>46</sup>, too, by the many French words which had come into it by the time the Normans gave up speaking French. They were a strong and able race, and in many ways did better than the English had done before they came. So rules and customs<sup>47</sup> which had become confused<sup>48</sup> at the end of the Anglo-Saxon period<sup>49</sup> were made much clearer under the Norman kings and their advisers<sup>50</sup>.

Ażeby go baronowie nie mogli oszukiwać, Wilhelm rozesał urzędników po całej Anglii dla sporządzenia list tych wszystkich włości. Nazwiska właścicieli, ilość zalesionej ziemi, ilość młynów, stawów rybnych, krów, owiec i świń — spisano w tych listach.

Potem wszystkie te informacje przepisano do księgi zwanej „Księgą gruntową” (dosł. Księgą sądu ostatecznego). Pomagało to zdobywcy lepiej rządzić krajem. Wiedział dokładnie, jak opodatkować naród i w ten sposób mógł się przygotować do wojen.

Potężne zamki pobudowano w różnych miejscach kraju, a w nich Normanowie mieszkali i panowali nad całym okręgiem wokoło. Jednym z najbardziej znanych jest Tower w Londynie.

Język angielski został również wzbogacony wieloma francuskimi słowami, które weszły do niego, zanim Normanowie zarzucili mówienie po francusku. Była to silna i zdolna rasa, i pod wielu względami postępowali lepiej niż Anglicy przed ich przybyciem. W ten sposób prawa i zwyczaje, które się pogmatwały pod koniec okresu anglosaskiego, uczyniono o wiele jaśniejszymi za królów normandzkich i ich doradców.

36) czi:tyd — 37) bäreñz — 38) e'maunt — 39) kopyd — 40) du:mzdej — 41) gawèn — 42) yg'zäktly — 43) ka:slz —

44) Tru: — 45) läNgüydž — 46) yn'ryczł — 47) kástëmz — 48) kën'fju:zd — 49) pyëryëd — 50) ëd'wajëz.

### A MISUNDERSTANDING\*.

An artist who was making a sketching tour through<sup>1</sup> a picturesque region<sup>2</sup> of Cumberland chanced<sup>3</sup> one day on a barn so alluring<sup>4</sup> to his eye<sup>5</sup> that he sat down on a stone-wall and went to work at once.

He soon became conscious<sup>6</sup> that he had two interested spectators<sup>7</sup> in the persons<sup>8</sup> of the farmer and his wife, who had come to watch<sup>9</sup> him.

The artist by and by discovered<sup>10</sup> that he had lost or mislaid his rubber eraser<sup>11</sup>, and as he wished to correct<sup>12</sup> a slight error<sup>13</sup> in his sketch he asked the farmer's wife if he might have a small piece of dry bread<sup>14</sup>. This, as every artist knows, makes a good eraser.

The farmer's wife looked at him with an expression<sup>15</sup> of pity not unmixed<sup>16</sup> with surprise<sup>17</sup>.

"Dry bread," she repeated<sup>18</sup>. "Well, I don't think you'll have to put up with any dry bread from me, young man. You come into the kitchen with me and I'll give you a thick slice<sup>19</sup> of bread with butter on it. Now, don't say a word," she continued<sup>20</sup>, raising her hand to ward off<sup>21</sup> his expostulation<sup>22</sup>. "I don't care how you came to this state, nor anything about it; you're hungry<sup>23</sup>, and that's enough<sup>24</sup> for me. You shall have a good dinner."

### NIEPOROZUMIENIE.

Pewien artysta-malarz, odbywający wycieczkę w celu robienia szkiców po malowniczej okolicy hrabstwa Cumberland, natknął się pewnego dnia na stodołę tak nęcącą jego wzrok, że usiadł na kamiennym podmurowaniu i od razu wziął się do roboty.

Wkrótce uświadomił sobie, że ma dwóch zaciekawionych widzów w osobach rolnika i jego żony, którzy przyszli go obserwować.

Artysta niebawem odkrył, że zgubił lub zapodział swoją gumę do wycierania, a ponieważ pragnął poprawić mały błąd w swoim szkicu, zapytał żonę rolnika, czy mógłby dostać kawałek suchego chleba. Stanowi to, jak wiadomo każdemu artyście, dobrą wycieraczkę.

Żona rolnika spojrzała nań z wyrazem litości, w którym nie brak było zdumienia.

„Suchego chleba?” powtórzyła. „Ano, nie myślę, żebyś pan musiał się zadowolić u mnie jakimś suchym chlebem, młodzieńcze. Pójdzie pan ze mną do kuchni, a dam panu gruby kawałek chleba z masłem. Teraz niech pan nie mówi ani słowa”, ciągnęła dalej, podnosząc rękę, by odeprzeć jego sprzeciw. „Nie interesuje mnie, jak pan doszedł do tego stanu, ani też cokolwiek w tej sprawie; pan jest głodny, i to mi wystarczy. Dostanie pan dobry obiad.”

Wy m o w a : \*) 'mysändë'ständyN —

1) Tru: — 2) 'pykczë'resk ri:džn — 3) cza:nst — 4) ë'ljuëryN — 5) aj — 6) konszëš — 7) yntrystyd spek'tejtëz — 8) pë:snz — 9) ũocz — 10) dys'kàwëd — 11) ràbë y'rejzë —

12) kë'rekt — 13) slajt erë — 14) draj bred —

15) yks'preszn — 16) 'än'mykst — 17) së'prajz — 18) ry'pi:tyd — 19) Tyk slajs — 20) kën'tynju:d — 21) ũo:d of — 22) yks'postju'lejszn — 23) hãNgry — 24) y'nãf.



## A FAIRY TALE\*.

Once upon<sup>1</sup> a time there was a princess<sup>2</sup>. One day she slipped out of her apartment and went for a walk<sup>3</sup> all by herself. Before she had gone very far she began to wish she had remained at home, because the cars were speeding everywhere.

At last she came to a place where she had to cross the street, but the traffic<sup>4</sup> was so thick that she couldn't see how she was going to prevent<sup>5</sup> herself getting knocked<sup>6</sup> down. Suddenly<sup>7</sup> she thought<sup>8</sup> she saw an opening, and she started to run across<sup>9</sup>. Just as she got half-way a motor-car skidded and she felt sure<sup>10</sup> she was going to be hit.

She was so frightened<sup>11</sup> that she didn't know what to do. She screamed<sup>12</sup>, but the car kept coming faster<sup>13</sup> and faster. Then she decided<sup>14</sup> to jump<sup>15</sup>, but before she jumped she pulled<sup>16</sup> her dress up to her knees<sup>17</sup> to keep it out of the way.

Now a policeman<sup>18</sup> on the corner had been watching all this, and when he saw the princess's knees he blushed<sup>19</sup> so much that the driver<sup>20</sup> of the car thought he was an automatic<sup>21</sup> traffic signal and he stopped at once.

So the princess got across the street safely, and the policeman was made the manager<sup>22</sup> in one of the king's pickle factories<sup>23</sup> as a reward<sup>24</sup> for his gallant conduct<sup>25</sup>.

W y m o w a: \*) fe:ery tejł —

- 1) uàns é'pon — 2) pryn'ses — 3) úo:k — 4) tráfyk —  
5) pry'went — 6) nokt — 7) sàdnly — 8) To:t — 9) ràn é'kros —  
10) szuè —  
11) frajtnđ — 12) skri:md — 13) fa:stè — 14) dy'sajdyd —

## B A J K A.

Była sobie kiedyś księżniczka. Któregoś dnia wymknęła się ze swego apartamentu i udała się na spacer zupełnie sama. Jeszcze nie uszła zbyt daleko, a zaczęła żalować, że nie pozostała w domu, bo wszędzie pędziły auta.

W końcu przybyła do miejsca, gdzie miała przejść przez ulicę, ale ruch był tak wielki (gęsty), że nie wiedziała, jak uniknąć przejechania. Wtem wydało jej się, że widzi wolne miejsce, i ruszyła naprzód, by przebiec. Właśnie gdy przebyła pół drogi, jakieś auto szybko sunęło, i ona była pewna, że ją potrąci.

Była tak przestraszona, że nie wiedziała, co robić. Krzyknęła, lecz auto wciąż się zbliżało coraz szybciej. Wtedy postanowiła skoczyć, ale zanim skoczyła, podniosła sukienkę do kolan, by nie zawadzała.

Otóż policjant na rogu obserwował to wszystko, a gdy zobaczył kolana księżniczki, zarumienił się tak bardzo, że szofer auta pomyślał, iż to automatyczny sygnał ruchu, i zatrzymał się od razu.

W ten sposób księżniczka przeszła bez szwanku przez ulicę, a policjanta uczyniono kierownikiem jednej z królewskich fabryk marynat — w nagrodę za jego rycerskie zachowanie się.

15) dżamp — 16) puld — 17) ni:z —

- 18) pè'li:smèn — 19) blàszł — 20) drajwè — 21) o:tè'màtyk  
22) mánydżè — 23) fàktèryz — 24) ry'úo:d — 25) galènt kondèkt.

\*



## RESOURCEFUL\*.

Traffic policeman<sup>1</sup>: "It's all right, inspector — I've torn my trousers<sup>2</sup>."

## POMYSŁOWY.

Policjant ruchu: „To w porządku, p. przodowniku — podarłem sobie spodnie.”

W y m o w a: \*) ry'so:sful — 1) tráfyk pè'li:smèn — 2) trauzèz.

## OLD NEW YORK\*.

When New York was evacuated<sup>1</sup> by the British troops, November 25, 1783, the condition<sup>2</sup> of the city was miserable<sup>3</sup> to the last degree. Streets which had been opened and partly graded before the war began<sup>4</sup>, had been suffered<sup>5</sup> to lapse again to idle wastes<sup>6</sup>; the wharves<sup>7</sup>, to which for so long a while<sup>8</sup> no ships had come, had crumbled through neglect<sup>9</sup>; public and private<sup>10</sup> buildings, taken possession<sup>11</sup> of by the military and used<sup>12</sup> as barracks, as hospitals<sup>13</sup> and as prisons<sup>14</sup>, had fallen into semi-ruin<sup>15</sup>; along all the western side of the town was the wreck left by the fire.

In this dismal period<sup>16</sup> the population<sup>17</sup> had dwindled from upward<sup>18</sup> of 20,000 to less than 10,000 souls; the revenues<sup>19</sup> of the city, long uncollected, had shrunk almost to the vanishing point; the machinery<sup>20</sup> of civil government<sup>21</sup> had been practically destroyed. In a word, without the consoling glory of having suffered in honorable battle, the city was left a wreck by war.

The brilliant rapidity<sup>22</sup> with which New York revived<sup>23</sup> from what seemed to be its dying<sup>24</sup> condition, affords a striking proof of its inherent<sup>25</sup> strong vitality<sup>26</sup>. Within three years from the date of the evacuation<sup>27</sup> the former population had been regained, and within five years more a further increase<sup>28</sup> of 10,000 had made the total<sup>29</sup> 30,000 souls.

Commerce, likewise, had returned<sup>30</sup> to, and then had passed, its former highest limit<sup>31</sup>. Public and private enterprise<sup>32</sup> once more had been fully aroused. In every way the energetic<sup>33</sup> life and the material prosperity<sup>34</sup> of the city had been more than regained.

From "In Old New York",  
by Thomas A. Janvier.

W y m o w a : \*) ould 'nju:'jo:k —

- 1) y'wäkjuejtyd — 2) kën'dysz — 3) myzèrèbl — 4) ùo: by'gän — 5) säfèd — 6) ajdl ùejsts — 7) ùo:wz — 8) ùajl — 9) krämbld Tru: ny'glekt — 10) päblyk ènd prajwyt — 11) pè'zeszn — 12) ju:zd — 13) hospytlz — 14) przyzn — 15) 'semy'ruyn — 16) dyzml pyèryèd — 17) popju'lejszn — 18) äpüèd —

## DAWNY NOWY JORK.

Gdy oddziały angielskie opuściły Nowy Jork, 25 listopada 1783 r., miasto było w nader opłakanym stanie (w najwyższym stopniu). Dopuszczono, by ulice, które rozkopano i częściowo zniwelowano, zanim wojna się zaczęła, znowu zamieniły się w pustkowia; przystanie, do których przez tak długi czas nie zawiążyły żadne okręty, rozwały się wskutek zaniedbania; gmachy publiczne i prywatne, objęte w posiadanie przez wojskowych i używane jako koszary, szpitale i więzienia, stały się na wpół ruinami; wzdłuż całej zachodniej strony miasta były ruiny pozostałe po pożarze.

W tym ponurym okresie ludność spadła z przeszło 20.000 na niecałe 10.000 dusz; wpływy miejskie, długo nie inkasowane, skurczyły się tak, że niemal znikły; aparat administracyjny był faktycznie zniszczony. Słowem, gdyby nie pocieszająca chwala, że miasto cierpiało w zaszczytnej walce, wojna pozostawiła je jako ruinę.

Niezwykła szybkość, z jaką Nowy Jork odrodził się z tego, co się zdawało być jego agonią, stanowi niezbity dowód jego wewnętrznej wielkiej żywotności. W trzy lata od daty ewakuacji odzyskano dawną ludność, a w ciągu dalszych pięciu lat dalszy wzrost o 10.000 powiększył ogólną liczbę do 30.000 dusz.

Handel również powrócił, a następnie przekroczył swą dawną górną granicę. Przedsiębiorczość publiczna i prywatna jeszcze raz powstały w całej pełni. Pod każdym względem sprężyste życie i materialny dobrobyt miasta jeszcze bardziej niż odzyskano.

(Tomasz A. Janvier:  
„W dawnym Nowym Jorku”).

- 19) rewynju:z — 20) m'èsz:nèry — 21) sywl gäwènmènt — 22) bryljènt r'èpydyty — 23) ry'wajwd — 24) dajyN — 25) yn'hyèrènt — 26) waj'tälty — 27) ywäkju'ejszn — 28) fè:Dè ynkri:s — 29) toutl — 30) ry'tè:nd — 31) hajyst lymyt — 32) entèprajz — 33) enè'dzetyk — 34) m'è'tyèryèl pros'pèryty.

\*

## THE EXPLANATION\*.

"Brown, why does Charlie refuse<sup>1</sup> to speak to you? You used<sup>2</sup> to be great friends."

"Yes, when we were bachelors<sup>3</sup>, but he's (he is) married<sup>4</sup> now."

"And what difference<sup>5</sup> does that make?"

"Well, the fact is, I made him a handsome<sup>6</sup> wedding present of a book, and he hasn't spoken to me since."

"What was the book?"

"Paradise<sup>7</sup> Lost."

W y m o w a : \*) ekspl'è'nejszn —

- 1) ry'fju:z — 2) ju:st — 3) bäczèlèz — 4) märyd —

## WYJAŚNIENIE.

„Brown, dlaczego Karolek nie chce z tobą rozmawiać? Byliście serdecznymi przyjaciółmi."

„Owszem, kiedy byliśmy kawalerami, ale on jest teraz żonaty."

„A co za różnica?"

„No, rzecz w tym, że sprawiłem mu ładny prezent ślubny w postaci książki, i od tego czasu on ze mną nie rozmawia."

„Cóż to była za książka?"

„Raj utracony." (J. Milтона).

- 5) dyfrèns — 6) hänsèm — 7) päredäjs.

## THE MEETING OF THE WATERS.

## I.

There is not in the wide world a valley<sup>1</sup> so sweet,  
as that vale<sup>1</sup> in whose bosom<sup>2</sup> the bright waters meet.  
Oh! the last rays of feeling<sup>3</sup> and life must depart<sup>4</sup>,  
ere<sup>5</sup> the bloom of that valley shall fade<sup>6</sup> from my  
heart<sup>7</sup>.

## II.

Yet it was not that Nature<sup>8</sup> had shed o'er the scene<sup>9</sup>  
her purest<sup>10</sup> of crystal and brightest of green;  
'twas not her soft magic<sup>11</sup> of streamlet or hill<sup>12</sup>,  
oh! no — it was something more exquisite<sup>13</sup> still.

## III.

'Twas that friends, the beloved of my bosom,  
who made every dear scene of enchantment<sup>14</sup>  
and who felt how the best charms<sup>15</sup> of Nature  
when we see them reflected from looks we love.

## IV.

Sweet vale of Avoca<sup>17</sup>! how calm could I rest<sup>18</sup>  
in thy bosom of shade<sup>19</sup>, with the friends I love best,  
where the storms that we feel in this cold world  
and our hearts, like thy waters, be mingled in peace<sup>21</sup>.

Thomas Moore<sup>22</sup> (1779—1852).

## SŁÓWKA I WYMOWA:

1) dolina (wá:ly, wej:l) — 2) łono (buzém) — 3) ostatnie  
promyki uczucia — 4) odejść, zamrzeć (dý'pa:t) — 5) zanim  
(e:è) — 6) zanikać usychać — 7) serce (ha:t) —

## ZLEW WÓD.

## I.

Czyż jest na całym świecie tak miłe ustronie,  
jak dolina, gdzie jasne zlewają się zdroje?  
Dolino, będą w sercu błyszczyć kwiaty twoje,  
póki w duszy ostatni promyk życia płonie!

## II.

Nie dlatego o tobie tak wspominać miło,  
że cię szmaragd odziewa i kryształ oblewa,  
że masz żywe strumienie, urodziwe drzewa:  
ach, w tobie coś droższego, coś miłszego było!

## III.

Tu byli ukochani przyjaciele moi;  
oni rozleli lubość w lubej okolicy,  
oni czuli, że piękność, która ziemię stroi,  
miłszą jest, kiedy w miłej odbita źrenicy.

## IV.

Daj Boże, abym wrócił w to ciche ustronie  
i obok mych przyjaciół spoczął na twym łonie,  
kiedy przeminą wszystkie życia niepogody  
i zmieszają się serca, jako twe wody.

(Przekład Ad. Mickiewicza).

8) przyroda (nejczè) — 9) rozlala nad tą sceną (si:n) —  
10) najczystszy (pjuéryst) — 11) słodki czar (mädzyk) —  
12) strumyk lub wzgórze — 13) pyszny (ekskũzyt) —  
14) oczarowanie (yn'cza:nmént) — 15) urok, wdzięki  
(cza:mz) — 16) ulepszać, udoskonalać (ym'pru:w) —  
17) è'woukè — 18) spocząć, wytchnąć — 19) cień —  
20) ustać (si:s) — 21) pokój, spokój (pi:s) —  
22) tomès muè.



## SOME SLIGHT ERRORS\*.

John: "Is it true<sup>1</sup> that Smith has won £ 100  
(a hundred pounds) at Monte Carlo<sup>2</sup>?"

Paul: "Yes, with a few exceptions<sup>3</sup> in detail<sup>4</sup>. It  
wasn't £ 100 but only 10 sh., it wasn't Monte Carlo  
but Brighton<sup>5</sup>; and he didn't win them but lost  
them."

## KILKA DROBNYCH OMYŁEK.

Jan: „Czy to prawda, że Smith wygrał 100 fun-  
tów w Monte Carlo?"

Paweł: „Tak, z kilkoma wyjątkami w szczegó-  
łach. Nie było to 100 funtów, lecz tylko 10 szylin-  
gów; nie było to w Monte Carlo, lecz w Brighton  
(Anglia), i on nie wygrał ich, lecz przegrał."

## WONDERFUL TREES\*.

Some of the largest trees in the world<sup>1</sup> are in California<sup>2</sup>. Some of them that have fallen down and been hollowed out, are large enough<sup>3</sup> for two or three men on horseback to ride abreast<sup>4</sup> through<sup>5</sup> the trunk.

One of these trees is four hundred and fifty feet high<sup>6</sup>, and if it were hollowed out, the trunk would make a room large enough to hold a school<sup>7</sup> of a hundred boys and a hundred girls, with a dozen teachers<sup>8</sup>. This wonderful tree may be three thousand years old.

It is easy<sup>9</sup> to tell the age of a tree, for the wood forms in rings, that grow outside<sup>10</sup> of each other. One of these rings is formed every year, so that when you cut into the wood and count the rings, you can tell how old the tree is.

The celebrated<sup>11</sup> German traveller, Humboldt, gives an account<sup>12</sup> of a tree which he saw in South America, called "the cow-tree". He says: "It has dry and leathery leaves<sup>13</sup>. For several months<sup>14</sup> in the year no rain falls to moisten<sup>15</sup> its leaves, and its branches look dry and dead<sup>16</sup>. Yet as soon as the trunk is pierced<sup>17</sup>, a sweet and nourishing milk flows out. The inhabitants<sup>18</sup> drink this milk and carry it home to their children." Humboldt found the smell pleasant<sup>19</sup>, the taste sweet and agreeable<sup>20</sup>.

One of the most useful<sup>21</sup> trees in the world is the coconut-tree<sup>22</sup>. Its nuts afford oil, a kind of milk, and fruit<sup>23</sup>. From the shell of the nut are made spoons, and cups<sup>24</sup>, and bottles. The outer covering<sup>25</sup> of the nut is made into twine, and cordage<sup>26</sup>, and cloth, and mats. The leaves are used<sup>27</sup> for sacks, for baskets, and thatch for cottages<sup>28</sup>. The wood of the tree is used for water-troughs<sup>29</sup>, canoes<sup>30</sup>, and other purposes<sup>31</sup>.

But still more useful than the coconut-tree is the bamboo<sup>32</sup> tree, which grows in China<sup>33</sup>. Its leaves are small; but many of the stems are thicker than a man's arm. In building, its largest stems are used for pillars, rafters, and planks. The bamboo is used on the water as well as on land. Boats, floats, fishing-rods, and baskets are made of it.

W y m o w a : \*) ùândéful tri:z —  
1) ùé:ld — 2) kály'fo:njè — 3) y'náf — 4) è'brest —  
5) Tru: — 6) haj — 7) sku:l — 8) dāzn ti:czèz — 9) i:zy —  
10) 'aut'sajd — 11) selybrejtyd — 12) è'kaunt — 13) leDèry  
li:wz — 14) sewrèl mǎnTs — 15) mojsn — 16) draj èn ded —

## CUDOWNE DRZEWA.

Jedne z największych drzew na świecie są w Kalifornii. Niektóre z nich, te, które się zwały i są wydrążone, są dość duże, by dwóch-trzech ludzi konno przejechało, ramię przy ramieniu, od początku do końca drzewa (pnia).

Jedno z tych drzew ma 450 stóp wysokości, i gdyby je wydrążono, powstałby pokój dość duży, by pomieścić szkołę dla stu chłopców i stu dziewcząt z tużinami nauczycieli. To cudowne drzewo może mieć ok. 3000 lat.

Łatwo określić wiek drzewa, ponieważ tworzy ono w środku pierścienie, które rosną jeden na drugim. Co rok tworzy się jeden z tych pierścieni, tak że gdy zrobić wcięcie w drzewie i policzyć te pierścienie, można orzec, ile lat ma drzewo.

Słynny podróżnik niemiecki Humboldt relacjonuje o pewnym drzewie, widzianym w Południowej Ameryce i zwanym „krowim drzewem”. Powiada on: „Ma ono suche i skórzaste liście. Przez kilka miesięcy w roku nie ma wcale deszczu, któryby zwilżył jego liście, a gałęzie wyglądają sucho i martwo. Jednak, skoro tylko się wywierci otwór w pniu, wypływa słodkie i pożywne mleko. Mieszkańcy piją to mleko i zanoszą je do domu dla swoich dzieci.” Humboldt uznał, że zapach jest miły, a smak słodki i przyjemny.

Jednym z najpożyteczniejszych drzew na świecie jest drzewo kokosowe. Jego orzechy dostarczają oliwę, rodzaj mleka i owoce. Z łupiny tego orzecha wyrabia się łyżki i filiżanki oraz butelki. Zewnętrzna powłoka orzecha przerabia się na szpagat, linki, tkaninę i maty. Liści używa się na worki, kosze i strzechy do chat. Drewno tego drzewa używane jest na rynny, czołna i inne cele.

Ale jeszcze pożyteczniejsze od drzewa kokosowego jest drzewo bambusowe, które rośnie w Chinach. Jego liście są małe, ale wiele pni jest grubszych niż ludzka ręka (ramię). W budownictwie używa się największych pni na filary, krokwie i deski. Bambusu używa się zarówno na wodzie jak i na lądzie. Wyrabia się z niego łodzie, tratwy, wędziska i kosze.

17) pyèst — 18) yn'häbytènts — 19) plezn — 20) è'gryèbl —  
21) ju:sful — 22) kòukènat-tri: — 23) fru:t — 24) kǎps —  
25) kǎwèryN — 26) ko:dydz — 27) ju:zd — 28) kotydzysz —  
29) ùo:tè-trofs — 30) kè'nu:z — 31) pè:pèysz — 32) bǎm'bu: —  
33) czajnè.

## THE REASON\*.

Inquiring<sup>1</sup> Visitor: "Yesterday<sup>2</sup> you appeared<sup>3</sup> as a fire-eater<sup>4</sup>, today you are an Èskimo<sup>5</sup>, swallowing<sup>6</sup> raw<sup>7</sup>, frozen fish."

"Yes. My doctor ordered a change of diet<sup>8</sup>."

## PRZYCZYNA.

Natarczywy gość: „Wczoraj pan występował jako pożeracz ognia, a dziś pan jest Eskimosem, który łyka surowe mrożone ryby."

„Tak. Lekarz zalecił mi zmianę diety."

\*) ri:zn — 1) yn'kúajèryN — 2) jestèdy — 3) è'pyèd — 4) fajè-r-i:tè — 5) eskymou — 6) sùolou — 7) ro: — 8) dajèt.

## L E A V E\*.

The other morning, as a departing transatlantic steamer<sup>1</sup> was casting off<sup>2</sup> its lines and swinging out into the sea, an elderly businessman<sup>3</sup> hastily embraced<sup>4</sup> a lady who was one of the passengers<sup>5</sup> and rushed down<sup>6</sup> the gang-plank<sup>7</sup> to the wharf<sup>8</sup>.

Going hurriedly<sup>9</sup> up to a melancholy<sup>10</sup> loafer who was watching the busy crowd, the gentleman drew<sup>11</sup> him behind<sup>12</sup> a pile of luggage<sup>13</sup> and said: —

“Want to earn<sup>14</sup> a shilling?”

“You bet I do.”

“You see that lady in black on the bridge there?” said the elderly one.

“Certainly<sup>15</sup>.”

“Well, that’s my wife going abroad. Now, of course<sup>16</sup>, she will expect me to stand here for the next twenty minutes<sup>17</sup>, waving my handkerchief<sup>18</sup> and watching her out of sight<sup>19</sup>. Do you see?”

“I do, Sir.”

“Well, I’m too busy to humbug<sup>20</sup> about here. She’s a little near-sighted<sup>21</sup>, so I’ll just engage<sup>22</sup> you to wave this handkerchief instead<sup>23</sup>. It’s a big one, with a red border, and as long as she sees it she’ll think it’s me. Come up to 202, Bond Street, when they are well off, and I’ll pay you.”

“Supposing<sup>24</sup> she looks through a telescope<sup>25</sup>?”

“In that case you’ll have to bury<sup>26</sup> your face in the handkerchief and do the great weep act.”

“That’ll be extra payment.”

“All right. Time is money. Look sharp now. Good morning.”

And closing his watch with a snap, the overdriven<sup>27</sup> businessman rushed off.

Wy m o w a: \*) li:w — 1) ‘trãnzêf’lãntyk sti:mè — 2) ka:istyN o:f — 3) byznysmèn — 4) hejstyly ym’brejst — 5) pãsyndžëz — 6) rãszt daun — 7) gãN-plãNk — 8) ùo:f — 9) hãrydly — 10) melènkëly — 11) dru: — 12) by’hajnd —

## CAT WORSHIP\*.

The ancient Egyptians<sup>1</sup> had great reverence<sup>2</sup> for the cat, which was looked upon and worshipped as a god. Cat murderers were put to death<sup>3</sup>. If a house took fire, the cats must be saved, no matter how many human<sup>4</sup> beings perished. When a cat died<sup>5</sup>, the whole household went into mourning<sup>6</sup> by shaving off their eyebrows<sup>7</sup>, and by adopting other strange ways of showing their grief<sup>8</sup>.

It is said that in a certain battle, the forces opposing<sup>9</sup> the Egyptians were deprived<sup>10</sup> of their shields, and were provided<sup>11</sup> with live cats instead<sup>12</sup>. By this means<sup>13</sup> the Egyptians were defeated<sup>14</sup>, because the veneration<sup>15</sup> they had for the animal<sup>16</sup> prevented them from striking<sup>17</sup> for fear<sup>18</sup> of killing it.

Wy m o w a: \*) kãt ùë:szyp — 1) ejnszènt y’džypszènz — 2) rewèrèns — 3) deT — 4) hju:mèñ — 5) dajd — 6) mo:nyN — 7) ajbrauz — 8) gri:f —

## POŻEGNANIE.

Niedawno, któregoś ranka, gdy odjeżdżający parowiec transatlantycki odrzucał liny i wypływał, kołysząc się, na morze, pewien starszy kupiec pośpiesznie uściśnął panią, która była jedną z pasażerek, i poleciał po mostku do przystani.

Podszedłszy szybko do jakiegoś posępnego próżniaka, który obserwował ożywiony tłum, ów pan pociągnął go poza stos bagażu i rzekł:

„Chcecie zarobić szylinga?”

„Pewnie (to bet, założyć się), że tak.”

„Widzicie tę panią w czarnym stroju tam na mostku?” rzekł starszy pan.

„A jakże.”

„Otóż to moja żona, wyjeżdżająca zagranicę. Oczywiście, będzie się teraz spodziewała, że będę tu stał przez najbliższe 20 minut, powiewając chusteczką i czekając, aż zniknie mi z oczu. Rozumiecie?”

„Tak, proszę pana.”

„Otóż jestem zbyt zajęty, żeby się tu poniewierać. Ona jest trochę krótkowzroczna, więc wynajmę was, byście machali tą chusteczką zamiast mnie. Jest ona duża z czerwoną obwódką, i tak długo jak żona będzie ją widziała, będzie myślała, że to ja. Przyjdźcie na ul. Bond Nr. 202, kiedy oni zupełnie się oddalą, i ja wam zapłacę.”

„A dajmy na to, że ona będzie patrzyła przez lunetę?”

„W takim razie będziecie musieli ukryć twarz w chusteczce i wykonywać wielki akt płaczu.”

„A to za oddzielną opłatą.”

„Dobrze. Czas to pieniądz. Uważajcie teraz bacznie. Do widzenia.” — I zamykając z trzaskiem swój zegarek, zziębnięty kupiec popędził dalek.

13) lãgydž — 14) è:n — 15) sè:tnly — 16) f-ko:s — 17) mynyts — 18) hãNkëczyf — 19) sajt — 20) hãmbãg — 21) ‘nyè’sajtyd — 22) yn’gejdz — 23) yns’ted — 24) sè’pouzyN — 25) telyskoup — 26) bery — 27) ‘ouwè’drywn.

## CZCZENIE KOTÓW.

Starożytni Egipcjanie mieli wielkie poważanie dla kota, którego uważano i czczono jako bóstwo. Morderców kotów skazywano na śmierć. Gdy w domu wybuchał pożar, musiano ratować koty, bez względu na to, ile ludzkich istot ginęło. Gdy kot zdychał, wszyscy domownicy mieli żałobę, goląc sobie brwi i stosując inne dziwne sposoby okazywania swego żalu.

Podobno w pewnej bitwie wrogie Egipcjanom wojska były pozbawione swoich tarcz i zaopatrzone zamiast nich w żywe koty. Tym sposobem Egipcjanie zostali pobici, ponieważ cześć, jaką mieli dla tego zwierzęcia, powstrzymywała ich od uderzenia, z obawy przed zabiciem go.

9) è’pouzyN — 10) dy’prajwd — 11) prëwajdyd — 12) yns’ted — 13) mi:nz — 14) dy’fi:tyd — 15) wenè’rejszn — 16) ànymèl — 17) strajkyN — 18) fyè.

## KING JOHN'S THREE QUESTIONS\*.

King John was once very angry with the Abbot of Canterbury<sup>1</sup>, and vowed<sup>2</sup> that he should be put to death<sup>3</sup> unless he could answer<sup>4</sup> these three questions in three weeks:

1. "How much am I worth<sup>5</sup>?"
2. "How long would it take me to travel<sup>6</sup> round the world<sup>7</sup>?"
3. "What are my thoughts<sup>8</sup>?"

Now, as King John had hoped, the Abbot could find no answers to give; the appointed time was almost at an end when a humble shepherd<sup>9</sup>, hearing of the Abbot's distress<sup>10</sup>, offered to find the answers.

Accordingly, disguised<sup>11</sup> as the Abbot, the shepherd presented himself before King John.

To the first question he said: "Since our Saviour<sup>12</sup> Himself was sold for thirty pieces of silver, doubtless<sup>13</sup> your Majesty<sup>14</sup> is worth one penny less."

To the second he made answer: "If you rise with the sun<sup>15</sup> and travel with the sun you will take but twenty-four hours<sup>16</sup> to go round the world."

To the third he replied<sup>17</sup>: "Your Majesty thinks I am the Abbot of Canterbury, whereas<sup>18</sup>, indeed, I am but his humble shepherd."

King John was so surprised<sup>19</sup> at these three answers that he forgave both the Abbot and his clever servant<sup>20</sup>.

Wy m o w a : \*) kũescznz — 1) äbèt èf kãntèbèry — 2) waud — 3) dèT — 4) a:nsè — 5) ùè:T — 6) trãwl — 7) ùè:ld — 8) To:ts — 9) hàmbł szepèd — 10) dys'tres —

## A GREAT PICTURE\* THAT WAS NEARLY\*\* LOST.

Raphael<sup>1</sup> the artist once painted a picture which he promised<sup>2</sup> to send to the monks<sup>3</sup> at Palermo, in Sicily<sup>4</sup>. When it was ready<sup>5</sup> it had to be placed on a ship going to Palermo. But a terrible storm arose which drove the vessel<sup>6</sup> on a rock, where it was broken to pieces<sup>7</sup>, everything being lost except this picture. Secure<sup>8</sup> in its packings, it was carried by the sea into the Gulf of Genoa<sup>9</sup>. Here it was picked up and taken to land, and was found to be unharmed<sup>10</sup> by its adventure<sup>11</sup>. Everyone began talking about its beauty<sup>12</sup>, wondering who had painted it, and how it came to be in the sea.

At length the monks heard of it, and, finding it was the picture Raphael had painted for them, offered a great reward<sup>13</sup> to those who had rescued<sup>14</sup> it, and at last it was safely landed in Sicily.

Wy m o w a : \*) pykezè — \*\*) nyèly — 1) räfejèl — 2) promyst — 3) mãNks — 4) sisyly — 5) redy 6) wesł — 7) pi:syz —

## TRZY PYTANIA KRÓLA JANA.

Król Jan bardzo się rozgniewał pewnego razu na opata z Canterbury i zaprzysiągł, że zostanie on skazany na śmierć, o ile nie odpowie w trzy tygodnie na te trzy pytania:

- 1) „Ile jestem wart?”
- 2) „Ile czasu zajmie mi podróż naokoło świata?”
- 3) Jakie są moje myśli?”

Otóż, jak król Jan się spodziewał, opat nie mógł znaleźć odpowiedzi; wyznaczony czas miał się już prawie ku końcowi, gdy pewien skromny pastuch, słysząc o strapieniu opata, podjął się znaleźć te odpowiedzi. — Tak więc, przebrany za opata, pastuch przedstawił się królowi Janowi.

Na pierwsze pytanie powiedział: „Skoro nasz Zbawiciel sam został sprzedany za 30 srebrników, niewątpliwie Wasza Król. Mość warta jest o 1 grosz mniej.”

Na drugie dał odpowiedź: „Jeśli wstaniesz ze słońcem i będziesz wraz z nim podróżował, zużyjesz tylko 24 godziny na podróż naokoło świata.”

Na trzecie odpowiedział: „Wasza Król. Mość myśli, że jestem opatem canterburyjskim, podczas gdy w rzeczywistości jestem tylko jego uniżonym pastuchem.”

Król Jan był tak zdziwiony tymi trzema odpowiedziami, że przebaczył zarówno opatowi jak jego spryt-nemu słudze.

11) dys'gajzd — 12) sejwjè — 13) dautlys — 14) mãdzysty — 15) sãn — 16) auèz — 17) ry'plajd — 18) ùc:èr'ãz — 19) sè'prajzd — 20) klewè sè:wènt.

## WIELKI OBRAZ, KTÓRY OMAL NIE ZAGINAŁ.

Artysta-malarz Rafael namalował pewnego razu obraz, który przyrzekł posłać mnichom w Palermo na Sycylii. Gdy obraz był gotów, należało go umieścić na okręcie udającym się do Palermo. Lecz zerwała się straszna burza, która zapędziła statek na skałę, gdzie rozbił się na kawałki, przy czym wszystko zginęło z wyjątkiem tego obrazu.

Zabezpieczony w swoim opakowaniu, został on zniesiony przez morze do Zatoki Genueńskiej. Tu podniesiono go i zabrano na ląd, gdzie stwierdzono, że wyszedł bez szwanku z tej przygody. Wszyscy zaczęli mówić o jego pięknie, zastanawiając się, kto go namalował i jak on się dostał do morza.

W końcu mnisi dowiedzieli się o tym, i stwierdzili, że był to obraz, który Rafael dla nich namalował, zaofiarowali dużą nagrodę tym, którzy go ocalili, i w końcu wylądowano go bezpiecznie na ląd w Sycylii.

8) sy'kjuè — 9) gãlf èw dženouè — 10) 'ãn'ha:md — 11) èd'wenczè — 12) bju:ty — 13) ry'uo:d — 14) reskju:d.

# Książki nadesłane

**K. Zagajewski: DEUTSCHE SPRACHLEHRE**

**KSIĄŻNICA - ATLAS. Lwów—Warszawa.**

Str. 88. — Zł. 1.60.

Podręcznik ten jest od dawna znany i uznany w brzmieniu polskim. Obecnie w myśl przepisów autor przerobił go na język niemiecki, czyniąc niewielkie zmiany we wstępie. Zasady zostały te same.

Książka jest zwięzła i jasna. Dość dużo miejsca poświęcono głosowni, pisowni oraz słowotwórstwu. Za to fleksja i nauka o zdaniu zawierają tylko to minimum, które dojrzały uczeń musi znać, jeśli chce się w tych zjawiskach językowych orientować. Alfabetyczny wykaz osobliwości koniugacyjnych ma uczniowi służyć jako poradnik, tak samo jak skorowidz na końcu książki, zawierający wszystkie, nawet drobne szczegóły.

Bardzo liczne są przykłady wykazujące różnice między językiem niemieckim a polskim.

W całym opracowaniu uwidoczni się staranie autora, żeby książka była drogowskazem i poradnikiem, przeznaczonym do pamięciowego opanowania.

**Księgarnia wydawn. G. DORNA w Warszawie:**

**A. G. Chérel: NAUKA WŁOSKIEGO  
SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE.**

Przełożyli i opracowali: **A. Pucmani i D. Wikińska.**

Z licznymi ilustracjami i czytankami.

Ruchliwe wydawnictwo lingwistyczne G. Dorna w Warszawie wydało nowy podręcznik dla samouków chcących poznać język włoski. Książka Chérela do nauki włoskiego odznacza się tymi samymi walorami, co wydane poprzednio przez wymienione wydawnictwo podobne podręczniki do nauki angielskiego, francuskiego i niemieckiego; jest to metoda praktyczna i łatwa, która zawiera dużo ciekawego materiału, dobrane w ten sposób, by zapoznać uczącego się ze słowami i zwrotami najbardziej niezbędnymi i najczęściej spotykanymi w życiu codziennym.

Czytanki i ćwiczenia, zaopatrzone w liczne rysunki, mają przeważnie zabarwienie humorystyczne. Dokładne oznaczenie wymowy i akcentu sprzyja solidnemu opanowaniu języka włoskiego od pierwszej chwili nauki.

Całość, obejmująca 140 lekcji, pomyślana jest w ten sposób, by osoby, które mogą poświęcić na naukę tylko pół godziny dziennie, mogły z niewielkim wysiłkiem opanować język włoski w ciągu kilku miesięcy do tego stopnia, żeby po przyjeździe do Italii móc dać sobie radę bez pomocy tłumacza czy przewodnika.

**Księgarnia wydawn. G. DORNA w Warszawie:**

**T. W. Mac Callum: PERFECT ENGLISH!**

**Podręcznik dla zaawansowanych.**

Przełożył i opracował **J. Stanisławski,**

lektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Perfect English” jest podręcznikiem przeznaczonym dla osób zaawansowanych w nauce języka angielskiego. Książka ta daje czytelnikowi bardzo obfity, urozmaicony materiał do lektury i nauki, przy czym czytanki, wzięte z życia codziennego, wiążą się z najpotrzebniejszymi częściami gramatyki, opracowanymi każda z osobna ze szczególną uwagą. Ćwiczenia i tłumaczenia są planowo rozdzielone, a pomysłowe zabawne rysunki, ilustrujące poszczególne prawidła lub zwroty, ożywiają znakomicie treść i uprzyjemniają pracę.

Autor, który opracował swą książkę z wielkim pietyzmem, starał się uwydatnić subtelności języka angielskiego, uchwycić piękność i żywość angielskiej mowy i oddać jej przebogatą obrazowość. „Perfect English” jest książką nader ciekawą i pożyteczną, to też niewątpliwie spełni ona swoje zadanie i pozyska dla języka angielskiego liczny zastęp nowych przyjaciół.

**Księgarnia wydawn. G. DORNA w Warszawie:**

**KONWERSACJA według systemu**

**„POLYGLOTT KUNTZE”**

(wydanie nowe, poprawione):

- 1) „POLAK W ANGLII I W AMERYCE”,
- 2) „POLAK WE FRANCJI”,
- 3) „POLAK WE WŁOSZECH”,
- 4) „POLAK W NIEMCZECH”.

Wymienione rozmówki w językach obcych z podaniem przekładu polskiego i wymowy (b. dokładnej) mają na względzie cele praktyczne: przeznaczone są dla tych, którzy nie znając obcego języka, względnie znając go bardzo słabo, chcieliby wykorzystać swój pobyt zagranicą w sposób możliwie przyjemny i pożyteczny. Czytelnik znajdzie w każdej z tych estetycznie wydanych książeczek wzory rozmów z kasjerem, konduktorem pociągu, bagażowym, szoferem, portierem hotelowym, kelnerem w restauracji i kawiarni, kupcem, fryzjerem, lekarzem itd.

Należy zaznaczyć, że omawiane nowe wydanie rozmówek wg. systemu „Polyglott Kuntze” zostało gruntownie przerobione i uzupełnione.

**ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW OBCYCH  
UŁATWIA WALKĘ O BYT!**

**Wykorzystajcie wyuczasy na naukę języków!****Polecamy nowoczesne praktyczne samouczki:****T. W. Mac Callum: NAUKA ANGIELSKIEGO SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE**Przełożył i opracował **S. Wyszyński**.  
240 str. z kluczem. Liczne rysunki. **Cena 5 zł.****T. W. Mac Callum: PERFECT ENGLISH!**Podręcznik dla zaawansowanych.  
Przełożył i opracował **J. Stanisławski**,  
lektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.  
268 str. (z kluczem). Liczne rysunki. **Cena 5 zł.****Louis Rivière: NAUKA FRANCUSKIEGO SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE.**Przełoż. i oprac. **Dr. Anna Rowak i D. Wikińska**.  
267 str. Liczne rysunki. **Cena 5 zł.****A. G. Chérel: NAUKA NIEMIECKIEGO SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE.**Przełożyła i opracowała **Dr. Anna Rowak**.  
381 str. z licznymi rysunkami. **Cena 5 zł.****A. G. Chérel: NAUKA WŁOSKIEGO SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE.**Przełożyli i opracowali **A. Pucmani i D. Wikińska**.  
367 str. z licznymi rysunkami. **Cena 5 zł.****Słowniki prof. O. Calliera:****1) SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI i POLSKO-NIEMIECKI**(2 cz. razem) z suplementem, 1040 str. **Cena w opr. 5 zł.****2) SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI**(2 cz. razem) z suplementem, 1030 str. **Cena w opr. 5 zł.****3) SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI**(2 cz. razem — 850 str.) **Cena w opr. 5 zł.****J. Stanisławski (lektor U. J.): SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI (z wymową)** 880 str. **Obie części w opr. 9 zł.****KONWERSACJA wg. systemu „POLYGLOTT KUNTZE”**

(wydanie nowe, poprawione)

**1) „POLAK W ANGLII I W AMERYCE”**Rozmówki polsko-angielskie z wymową. **Cena 1 zł.****2) „POLAK WE FRANCJI”**Rozmówki polsko-francuskie z wymową. **Cena 1 zł.****3) „POLAK W NIEMCZECH”**Rozmówki polsko-niemieckie z wymową. **Cena 1 zł.****4) „POLAK WE WŁOSZACH”**Rozmówki polsko-włoskie z wymową. **Cena 1 zł.****Do nabycia we wszystkich księgarniach.****Księgarnia i Wydawnictwo G. DORN, Warszawa, ul. Zielna 51. Konto PKO. Nr. 11.970.****OGŁASZAJCIE SIĘ****W „ECHO OBCOJĘZYCZNYM,”****„Przegląd Ekonomiczny”****organ Polsk. Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie**  
kwartalnik poświęcony badaniu podstawowych i aktualnych problemów gospodarczych i społecznych,

Rok założenia 1928.

Ukazał się właśnie *tom XXVI*, który zawiera następujące rozprawy: doc. dra **Jana Wiśniewskiego** — Nowy wskaźnik produkcji przemysłowej, posła dra **Waleriana Zakliki** — Kontrola parlamentarna nad długami Państwa w Polsce, dyr. **Ludwika Süßweina** — Przemysł Palestyny z uwzględnieniem stosunków gospodarczych polsko-palestyńskich, przegląd zebrań i rozpraw, oraz kronikę Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i 25 recenzji.W tomie poprzednim tj. *XXV* ukazały się rozprawy inż. **Włodzimierza Romanowa** — Sp. prof. **Leopolda Caro**, prof. **Leopolda Caro** — Rodzina, prof. **Edwina Hauswolda** — Znaczenie gospodarze Śląska za Olzą, rektora prof. **Henryka Korowicza** — Zagadnienie wartości w ekonomii.W „Bibliotece Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego” we Lwowie ukazało się, jako *tom IX*, dzieło pt. *Polityka gospodarcza III Rzeszy*, część I: **Leopold Caro** — Przewrót gospodarczy w III Rzeszy, **Antoniego Żabko-Potopowicza** — Rolnictwo w III Rzeszy; część II: **Tadeusz Häuser** — Bankowość w III Rzeszy.Cena razem 8 zł., dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł. 50 gr. Jako *tom X* ukazało się dzieło dra **Jana Karola Sondla** — Zmniejszający się dochód z ziemi i środki zaradcze, z przedmową prof. **Ludwika Górskiego** (Lublin). **Cena 7 zł.**, dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł.

Dotąd Polskie Towarzystwo Ekonomiczne posiada 112 współpracowników, a w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym odbyło się 161 odczytów, wygłoszonych przez 116 prelegentów, w tym 53 profesorów i docentów szkół akademickich, 19 ministrów, byłych i obecnych.

**Redakcja:** Lwów, ul. Paderewskiego 11, tel. 253-75.**Administracja:** Lwów, ul. Mickiewicza 3.

Prenumeratę „Przeglądu Ekonomicznego” w kraju zł 15.—, za granicą zł 20.— za 4 tomy w objętości 32—40 arkuszy druku rocznie, uiszczając należy na nr 154.383 P. K. O. Dla urzędników państwowych, samorządowych, oraz słuchaczy wyższych uczelni, zamawiających pismo wprost w redakcji, prenumerata ulgowa wynosi rocznie zł 12.— Członkowie Pol. Tow. Ekon. płacą rocznie tytułem wkładki zł 18.— wpisowe (jednorazowo) zł 3.—, osoby prawne rocznie zł 66.—, wpisowe zł 15.— Otrzymują za to „Przegląd Ekonomiczny” bezpłatnie a dzieła wydawane w „Bibliotece” nabywać mogą po znacznie niższych cenach, korzystając z biblioteki i czytelnicy Towarzystwa, nadto uczestniczyć mogą w zebraniach z prawem zabierania głosu w dyskusji.

Cena tomu „Przeglądu Ekonom.” w sprzedaży księgarskiej zł. 4.—

**Abonujcie, rozpowszechniajcie „Echo Obcojęzyczne”!****JEDYNIENIE STAŁA REGULARNA LEKTURA „ECHA OBCOJĘZYCZNEGO” PROWADZI DO CELU — GRUNTOWNEGO OPANOWANIA OBCEGO JĘZYKA.**